Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 160 | Kraków, poniedziałek 14 lipca 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 102-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pierwsza secesja z BB

DLACZEGO PP. KRYSA, CIEPLAK I TARGOŃSKI WYSTĄPILI Z BB?

Posłowie powyżsi ogłaszają następującą deklarację:

„Pociągnięci przykładem najstarszego wiekiem działacza ludowego Jakóba Bojki stanęliśmy w szeregach BB, owiani głęboką wiarą, że wielki ten i mający tyle możliwości obóz przyczyni się do naprawy ustroju parlamentarnego w kierunku jego usprawnienia. Wierzyliśmy również, że BB. dążyć będzie, jak to zapowiadał, do zjednoczenia ruchu ludowego, a przez to do obrony i zabezpieczenia interesów gospodarczych i kulturalnych wsi, w zrozumieniu, że lud stanowi fundament państwa i najlepszą podporę rządu. Z uporem, a niestety zupełnie bezskutecznie, przypominaliśmy o tym obowiązku władzom BB. Przekonaliśmy się jednak, że *władze te nie mają zrozumienia ani dla wartości państwowo-twórczych mas wiejskich, ani dla ich interesów, ani też dla idei zjednoczenia ruchu ludowego*, przez co cały ten obóz stawał się dla mas ludowych *coraz bardziej obcy*, a nasza w nim obecność bezcelową. Jako ludowcy i demokraci, nie chcemy brać również udziału *w podkopywaniu znaczenia i powagi parlamentu polskiego*, gdyż zgodziliśmy się tylko brać udział w pracy nad jego udoskonaleniem i usprawnieniem. Wszystko to zmusiło nas do opuszczenia szeregów BB."

Powyżsi posłowie oświadczają, że *nie są wykluczone dalsze wystąpienia posłów włościańskich z klubu BB*. Nastąpić to ma po niedzielnych konferencjach w Poznaniu.

„Poprawa gospodarcza"... przy herbatce

P. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski jest jedną z „głów gospodarczych" rządu. On, do niedawna optymista przepowiadający poprawę za miesiąc — dwa, dziś już nie jest tak hojny w obietnicach. A dawało się te obietnice przeważnie na herbatkach czy obiadach, a więc w atmosferze, w której człowiek syty i zadowolony skłonny jest do optymistycznego patrzenia się na świat.

Zachwianie się tego optymizmu ma swe uzasadnione powody. Nie trzeba ich daleko szukać. wystarczy przestudjować dekadowe wykazy Banku Polskiego, tego „sumienia gospodarczego", jakiem wszędzie jest bank emisyjny. Z tych wykazów dowiadujemy się rzeczy, które mogą zaniepokoić i najflegmatyczniejszego człowieka.

Wedle tych wykazów stan walut Banku Polskiego, a więc pokrycia wydanych przez niego banknotów, zmniejszył się w czasie od 1 stycznia do 10 czerwca o 152 miljony zł. (z 418 na 266 miljonów). Jeżeli się weźmie tosamo tempo zmniejszania się, można przyjąć, że do końca czerwca — w ciągu zatem pół roku — ubytek wzrośnie do 250 miljonów zł. Wskutek tego zmniejszania się pokrycia Bank zaczął prowadzić politykę zmniejszania obiegu banknotów w bardzo prosty sposób: przez zmniejszenie kredytów. Jest to jasna polityka deflacyjna i to w czasie, kiedy w Polsce brak gotówki płynnej (tesaurowanej jest podobno dość) tak silnie daje się odczuwać. W czasie od 1 stycznia do 10 czerwca br. obieg banknotów zmniejszył się o blisko 80 miljonów, przyczem wobec deflacyjnej tendencji Banku dalsze zmniejszenie się będzie szło w raptowniejszy jeszcze sposób.

Tych zjawisk nie usuną ze świata żadne piękne mówki na herbatkach czy nawet na konferencjach. Rozumieją to nawet koła sanacyjne, które zachowały pewną dozę krytycyzmu, np. „Prawda" łódzka, organ zachowawczy, który pod adresem polityki gospodarczej — raczej odruchów — rządu wypowiada szereg gorzkich zarzutów.

Nie mamy pieniędzy dla nawet tak małych interesów, jakie się obecnie prowadzi przy tak kolosalnem bezrobociu. Od trzech blisko lat państwo polskie nie otrzymało ani grosza kredytu zagranicznego, mimo że różni dygnitarze ciągle wojażują do Paryża, Londynu, nawet do Ameryki. Teraz właśnie mała Austrja otrzymała pożyczkę 20 miljonów funtów (blisko miljard zł.) na inwestycje i to na wcale korzystnych warunkach, Polska zaś jest na wszystkich rynkach stale źle zapisaną. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że głównym powodem tej wstrzemięźliwości kapitału zagranicznego są nasze wewnętrzne stosunki polityczne, a mimo to sanacja wciąż je pogarsza. Jak długo państwo wytrzyma ten bojkot finansowy?

Wakacje polityczne

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 11 lipca.

Z ogłoszeniem komunikatu z dzisiejszego posiedzenia centrolewu można uważać sezon polityczny za ukończony. Komunikat mówi, że termin wniesienia żądania o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu zostanie ogłoszony „w właściwym czasie", wiadomo jednak, że nie stanie się to prędzej jak przed miesiącem, gdyż połowa sierpnia chyba najmniej się nadaje do odbycia sesji. Można te słowa rozumieć raczej w ten sposób, że za miesiąc tj. w połowie sierpnia zostanie żądanie wniesione, a wobec 14 dniowego terminu do jego wypełnienia sesja mogłaby się rozpocząć z początkiem września — naturalnie „niespodzianki" nie są wykluczone.

Wobec tego, że — jak pisma się wyrażają — życie polityczne na kilka tygodni zamarło, warto zrobić bilans z ostatnich zajść, zestawić zyski i straty jednej i drugiej strony. Najważniejszą pozycją i to plusową tego bilansu jest całkowita zmiana ról między obu partnerami — po polsku rozgrywkowiczami: podczas gdy przedtem, powiedzmy: do 29 czerwca — rząd był stroną atakującą (można powiedzieć: zaczepną), zaś centrolew bronił tylko prawa i wolności, to od powyższej daty zaczęła się ofenzywa centrolewu, rząd zaś został zepchnięty do defenzywy. Centrolew bronił się jednak w sposób uznany za najlepszy w nowoczesnej strategji: atakował, wyrywał rządowi jeden atut po drugim, zmuszał go do odsłonięcia kart, co podobno — nie jestem fachowcem w grze w karty — z góry przesądza wynik partji. Czemże było żądanie zwołania sesji Sejmu i Senatu, niedoszłe do skutku? Było zmuszeniem rządu do przyznania się, że w sprowokowanej przez niego walce z Sejmem wyczerpał wszystkie, choćby wątpliwej wartości, argumenty prawne i musi uciekać się do kruczków, zwanych interpretacjami! Zmusiwszy w ten sposób rząd do okazania prawdziwego oblicza, centrolew wyszedł z okopów, przerwał walkę pozycyjną i przeszedł do natarcia w otwartem polu, jak to nazywają: do uderzenia frontowego. Takim atakiem był kongres krakowski z 29 czerwca. Nie był on jeszcze pospolitem ruszeniem czy — wedle nowoczesnej terminologji — mobilizacją powszechną; był ruszeniem pierwszego powołania, sygnałem, że za tem pierwszem stoi w pogotowiu drugie, trzecie itd.

Sam fakt, że rząd, który gdzie trzeba i nie trzeba lubi demonstrować „silną rękę", nie odważył się na wydanie zakazu kongresu, był potwierdzeniem własnej słabości. Jakże! Na tak „niebezpiecznym" gruncie krakowskim pozwolono na zgromadzenie i pochód, w których też wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi? Takie w biały dzień demonstrowanie przeciw rządowi, który sam kwalifikuje się jako jedyny czynnik zdolny do utrzymania państwa w ładzie i składzie? A jednak tak było i każdy bezstronny musi przyznać, że kongres krakowski grubo przyćmił blask, jaki rząd — więcej jego satelici — około siebie roztaczał.

Żal przyszedł po niewczasie. Spostrzeżono się, zapóźno, że się wpadło w matnię i pospieszono ratować nadwyrężoną powagę. Ot, żeby tak ukarać „aranżerów" — toby dopiero rzuciło postrach i zniechęciło naśladowców. Ale i to spaliło na panewce — p. Car musiał głęboko wzdychać na wspomnienie, że jego „cudowny" dekret o ustroju — raczej rozstroju — sądownictwa przestał obowiązywać, a sędziowie przestali bać się o swe stanowiska. Wobec jasnych, choć z przed sto lat pochodzących, ustaw austrjackich i wobec niezawisłych sędziów sztuczki p. ministra sprawiedliwości nie ostały się: z procesu będą nici, albo będzie oskarżenie o — niedozwolony kolportaż.

Tu, w centrum politycznem, doskonale zdają sobie sprawę z fatalnej sytuacji, w jakiej znalazł się rząd. Niesłychana to przecież rzecz, aby z klubu rządowego, do którego przynależność daje tyle korzyści, ludzie uciekali masowo, jedni do innych klubów, drudzy do urzędów państwowych. Uchodzi za pewnik, że secesja z BB przybierze znacznie większe rozmiary, gdy tylko znowu ożywi się życie polityczne albo i wcześniej, gdy — coraz częściej o tem mówią — rząd obecny zacznie się kruszyć pod ciosami z Pikiliszek czy nawet — to najwięcej przeraża — z Zamku. Wakacje polityczne zaczęły się przy ul. Wiejskiej, ale wcale nie w gmachu prezydjum Rady ministrów. Tam, narazie, nie myślą jeszcze o urlopach nawet bliżej niż w Biarritz; tam z drżeniem oczekują, czy zamiast urlopu nie przyjdzie — dłuższy wypoczynek, zdala od „trosk rządzenia".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Dwaj prezydenci — dwie podróże

Mamy przed sobą ostatni numer karwińskiego „Robotnika Śląskiego", centralnego organu polskiej socjalistycznej partji robotniczej w Czechosłowacji, a w nim długi artykuł pod tytułem: **Prezydent Tomasz Masaryk na Śląsku Cieszyńskim.**

Prezydent **Masaryk** — poza swojemi zasługami naukowemi — znany jest wszystkim ze swych szerokich horyzontów umysłowych i ze swojego szczerego demokratyzmu, który go czyni przystępnym dla wszystkich. Dla Czechów zaś jest on przedmiotem szczególnej czci za ofiarną działalność około odbudowy państwa. Charakterystycznem dla atmosfery, która wytworzyła się przy powitaniu prezydenta, był nietylko brak wszelkiej sztywności oficjalnej. Nadto różnojęzyczność przemówień i to, że prezydent odpowiadając na nie, obok języka czeskiego — w krótkich przemówieniach używał języka polskiego, względnie niemieckiego.

W **Cieszynie Czeskim** po wysłuchaniu mów powitalnych prezydent **Masaryk** odpowiedział w 3-ch językach. Wspomniany „Robotnik Śląski" tak reprodukuje jego zasadnicze przemówienie. Po paru słowach podziękowania za przyjęcie rzekł prezydent **Masaryk:**

„Myślę, że dość dobrze znam stosunki cieszyńskie. Są one obrazem naszej republiki. Nasza republika, nasze państwo to jest cała historja. Nie jest tylko państwem jednej narodowości, lecz narodowości więcej. Nie będziemy o tem filozofować, jak do tego przyszło i jakie to ma znaczenie. Naszem zadaniem jest wyhodować **prawdziwą wolność i demokrację**, a w ten sposób zapewne gospodarcze i socjalne stosunki będą — jeżeli nie wszystkie — w większej części rozwiązane. Tylko pomyślcie: Nie wszystkie państwa w Europie były wytworzone na podłożu narodowościowem, lecz były tu gospodarcze i kulturalne uodgodnienia, które w danym kraju skupiały się przez wspólny wysiłek i pracę. To samo stało się i tu. **Mam tedy nadzieję, że demokracja republikańska i wolność nam wszystkim odpowiada** i że znajdziemy się przy wspólnej pracy".

Następnie prezydent **Masaryk** powiedział **po polsku:**

„Proszę, abyście wyrazili ludności polskiej moje pozdrowienie i życzenie wszystkiego dobrego".

Po przemówieniu niemieckiem i zakończeniu czeskiem opuścił **Masaryk** Cieszyn czeski i udał się do **Frysztatu**. Tam, imieniem polskiej ludności miasta przemawiał tow. **Sembol**, imieniem całego powiatu dr. Jan **Buzek**. I znowu prezydent, mając niewątpliwie na myśli chęć załagodzenia wszelkich waśni narodowych, powiedział wszystkim witającym go:

„Republika, oznacza wolność, ale wolność oznacza nieuciskanie jednego przez drugiego. Znaczy to, co nasz wybitny dziennikarz powiedział: Jam pan, tyś pan, w tem jest wszystko. W demokracji macie równe prawa wyborcze, **państwo to nietylko prezydent i urzędnicy, lecz w pierwszym rzędzie wy obywatele**. Jak sobie pościelecie, tak się wyśpicie. Myślę, że to znaczenie demokracji zrozumiecie wszyscy i że wspólnie będziecie pracowali".

W **Karwinie**, na trybunie przed ratuszem powitał prezydenta **po polsku burmistrz dr. Olszak**. Tu prezydent, wziąwszy pod uwagę fakt, że **burmistrzem jest Polak, że po nim przemawia imieniem robotników polskich poseł tow. Chobot**, odpowiedział **najpierw po polsku**. Było to danie wzoru prawdziwie demokratycznego ceremonjału: — przystosowania się do lokalnych warunków — uprzejmego pokazania, że nie czyni różnic pomiędzy obywatelami. — To polskie przemówienie brzmiało:

„Pan burmistrz mnie zapewnił, że stosunki narodowościowe między ludnością miejscową stale się polepszają i ludność dąży do współpracy. Bardzo to pochwalam. Zgoda narodowościowa w całem państwie wymaga, aby także w poszczególnych gminach panowało wspólne porozumienie i aby jeden drugiego wzajemnie respektował.

Polacy mają tu **większość, mają tedy także** odpowiedzialność tak, jak naród, który ma **większość w Republice, ma ono większą** odpowiedzialność za porozumienie między narodami w całem państwie".

A teraz jeszcze jedno: we wszystkich niemal przemówieniach **przedstawicieli** ludności polskiej obok słów powitalno-hołdowniczych, skierowanych do osoby prezydenta, odzywały się i skargi na lokalne upośledzanie ludności polskiej. Już u wstępu swojej podróży **w Trzyńcu** usłyszał prezydent Masaryk skargę z ust tow. Piotra **Kornuty**, iż od sześciu lat domaga się tam ludność polska polskiej szkoły wydziałowej — **bez rezultatu**. — Mówca skarżył się też na stronniczość silniejszych sfer ekonomicznych, wychodzącą na niekorzyść tubylczej polskiej ludności przy obsadzaniu miejsc wolnych, lub ujawniającą się przy agitacji przedszkolnej. Posłowie: tow. Emanuel **Chobot** i dr. J. **Buzek** apelowali do prezydenta, aby licznym rzeszom polskim, oddawna na tej ziemi osiadłym, czekającym od szeregu lat na nadanie im obywatelstwa, obywatelstwo to nareszcie przyznano.

I prezydent Masaryk, ani nikt w jego imieniu nie czuł się dotknięty, że „radość powitań" zamąciły jakieś skargi. Przeciwnie, wiedząc o tem, że na terenie o ludności mieszanej, a o ledwie okrzepłych granicach nie brak tarć nieprzyjaznych — wszędzie nawoływał do wzajemnej tolerancji, do współpracy — a słowa te przedewszystkiem powinni byli brać do siebie szowiniści czescy, chcący tam dominować na podstawie swojej przewagi w państwie.

Najdobitniej wypowiedział swoją opinję p. Masaryk w **Boguminie**, gdzie istnieje, widocznie, silna rywalizacja czesko-niemiecka. Ponieważ w Boguminie burmistrzem jest Niemiec, główną treść przemówienia wygłosił prezydent po niemiecku. Czyniąc aluzję do tego, że Bogumin uchodzi za grunt gorący — powiedział:

„**Grunt nie jest gorący, ale głowy są gorące, a te można ochłodzić.** Myślę, że nasza **demokratyczna konstytucja republikańska jest zimnym okładem na gorące głowy starego systemu.** Jestem przekonany, że wszystkie trzy narodowości na granicach znajdą się przy wspólnej pracy".

A po czesku dodał:

„Bądźcie pewni, że **mnie o nic innego nie chodzi**, jak tylko o to, **abyście wszyscy, czy to Czesi, Niemcy, czy Polacy, byli porządnymi ludźmi**".

Nawiasowo dodamy tu, że na owym gorącym, bogumińskim gruncie organizatorzy przyjęcia postarali się jednak — widocznie zgodnie ukryć przed prezydentem fakt, iż w okręgu bogumińskim mieszka gromadnie ludność polska; zastępców ludności polskiej nie dopuszczono do głosu.

* * *

Podaliśmy obszernie opis tej wizytacji czeskiego Śląska przez **prezydenta Czechosłowacji**. Nietylko dlatego, że czytelnika polskiego interesować może, jak głowa państwa czechosłowackiego zachowała się w zetknięciu z ludnością polską okolic tamtejszych, z którą szczególnie Kraków był zżyty.

Chodzi i o to, co już wyraziło kilka dzienników: o porównanie ze stosunkami, które się u nas obserwuje. Nie dalej, jak wczoraj wspominaliśmy o szykanowaniu, przez władze lokalne w **Pińsku** obywateli, którzy wręczyli **prezydentowi Mościckiemu** memorjał, wskazujący na ciężkie położenie ludności. Inny obrazek przytaczają: lwowski „Kurjer Poranny" i Dziennik Ludowy" — ten ostatni, przeprowadzając właśnie **paralelę pomiędzy obu objazdami**. Chodzi tu o list z powiatu **święciańskiego** (na kresach wschodnich). Oto charakterystyczne urywki z tego listu:

„Niestety, spotkał nas przykry zawód. Pan Prezydent nie był naszym gościem. **Odgrodził go od nas mur zarządzeń administracyjnych, cenzury i obawy, by ktoś nie ośmielił się uskarżać na ciężkie czasy, samowolę administracji** i t. p. Pozwolono nam jedynie uchwalać w gminach kredyty **na triumfalne bramy i deklarować składki na urządzanie przyjęć**. — Poza tem wszystko spoczęło w ręku p. starosty, który układał listy osób, mających być **dopuszczonemi** do osoby P. Prezydenta, **cenzurował przemówienia**, z których usuwano najważniejsze nawet objawy „niezdrowego pesymizmu". Wolno było tylko wyrażać zachwyt, zadowolenie i radość, że żyjemy pod rządami Prystorów, Sławków i towarzyszów.

Były wprawdzie wyjątki i niespodzianki w postaci petycyj, przygotowanych samorzutnie i wręczanych w chwili, gdy przedstawiciele miejscowych władz nie byli dostatecznie czujni, ale już **poprzeć swych skarg ustnie ludność nie mogła**, bo nieproszonych petentów likwidowano wprost z błyskawiczną szybkością, usuwając za kordon policji i szpalery specjalnie wytresowanych delegacyj. Wszystko usiłowano zredukować do bram triumfalnych, — przy których miał Pan Prezydent jednostajny i nużący repertuar mów powitalnych, recytowanych z papieruszków lub wykutych napamięć oraz wyszlifirowane postacie miejscowych dygnitarzy. Te wycylindrowane figury nieraz wyglądały nader ucieszenie w strojach, które pierwszy raz w życiu miały na sobie.

Czy w takich warunkach mógł Pan Prezydent poznać potrzeby ludności? Czy mógł poznać nasz kraj"?

* * *

Do oświetlenia tego opisu dwóch objazdów — mimowolnie przyczynił się redaktor organu obszarników kresowych: wileńskiego „Słowa".

Strasząc „społeczeństwo" Centrolewem, tak pisze:

„Gdyby Centrolew się połączył, zorganizował, wygrał przy wyborach, uzyskał poparcie, pomoc od społeczeństwa, umiarkował się pod wpływem tego społeczeństwa, wreszcie otrzymał władzę z powrotem w swoje republikańsko-demokratyczne ręce. Cóżby wtedy było? — Wtedy Polska musiałaby się wyrzec wszelkich (?) aspiracyj. Dziś czekamy na przystąpienie do realizowania mocarstwowych haseł (?) — wtedy musielibyśmy o nich zapomnieć. Przed Polską jako ideał najżywszy stanęłaby Czechosłowacja".

Dla pana Mackiewicza — to rzecz straszna: republika, której głowa szczyci się demokratyzmem, poprostu agituje za nim, uważając za przeżytek niewoli wszelką chęć dokonywania gwałtu nad myślącymi inaczej.

Dyktatura — to jest warunek „mocarstwowych aspiracyj". Łżenie narodu — to przejaw siły. A system masarykowski — to może dla małego wystarczyć kramiku, gdzie niema w dodatku — możnych protektorów „Słowa"...

Tak, jak na talerzu, wykłada entuzjasta sanacji to co mu się w niej najbardziej podoba. Deptanie demokracji.

Rok niewoli

Kraków, 13 lipca.

W dniu dzisiejszym mija rok od wprowadzenia komisarza rządowego do krakowskiej Kasy Chorych.

Rok skandalicznej gospodarki komisarskiej wypełniły:

1) **rugi polityczne** urzędników Kasy, należących do PPS,

2) **powiększenie kosztów administracji**,

3) zdezorganizowanie biura Kasy i wprowadzenie beznadziejnego **bałaganu** w system urzędowania,

4) zakupienie **samochodów** komisarskich,

5) zabiegi o **sprzedanie** szpitala, wybudowanego pod dach przez rozwiązany zarząd Kasy Chorych,

6) **niewykończenie tego szpitala** i strwonienie przeznaczonych na ten cel pieniędzy,

7) **sekowanie ubezpieczonych**,

8) wtrącenie finansów Kasy w stale rosnący **deficyt i nieogłaszanie sprawozdań kasowych.**

Gdy robotnicy odzyskają samorząd Kas Chorych, który powypędza prystorskich komisarzy rządowych z ich synekur, trzeba będzie od podstaw odbudować tę instytucję z ruiny.

Objawy ciężkiego schorzenia sanacji

Czy nie najlepszą ilustracją samotopnienia sanacji — jest to, że nie decydowała się ona ubiegać o mandaty w wyborach uzupełniających, że z jej szeregów zaczyna się... przeprowadzka posłów.

A obok tych jawnych zmian, **czy nie świadczy o przeżyciu się jej** fakt, że tworzą się w jej łonie tajne organizacje, które myślą nad tem, jak zatrzymać łup, gdy system stanie nad przepaścią.

Bo taki cel mają — mniejsza o to śmieszne, czy nie śmieszne — tajne związki sanatorów, o których pisaliśmy.

W zdrowem ugrupowaniu nie tworzą się takie „przewidujące" jaczejki. To świadczy o rozluźnieniu się organizacji ogólnej.

A propos tych tajnych związków pisze jeszcze „Robotnik":

Nie zajmowaliśmy się dotychczas rewelacjami prasowemi na temat dwóch „tajemniczych" organizacyj — **„Związku Orła Białego" i „Związku Żołnierskiego Czynu"**. Obiedwie te instytucje przypominają żywo słynne „PPP" (Pogotowie Patrjotów Polskich). Skoro wszakże pisze się publicznie o tym całym interesie, to wartoby sprawę wyjaśnić do końca. Bo jedno z dwojga: albo wszystkim wolno organizować konspiracje wojskowe, alb też nie wolno nikomu. Jeżeli „wolno wszystkim" — no to pogadamy; jeżeli „nie wolno nikomu" — zgodnie z przepisami prawa, — w takim razie **winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności sądowej**. — Trudno sobie wyobrazić taką sytuację, żeby pan generał „X" **mógł** należeć do „sanacji", a pan sierżant „Z" **nie mógł** należeć do PPS.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ

Z dziejów demagogji

PLEBISCYT W PRZEMYŚLE NAFTOWYM. — PRZYRZECZENIA, KTÓRE CZEKAJĄ NA URZECZYWISTNIENIE

Ostatniemi czasy odbywał się wśród robotników przemysłu naftowego w Polsce **plebiscyt**, którego przebieg i wyniki zasługują na uwagę całej klasy robotniczej.

Robotnicy naftowi zorganizowani są w trzech związkach zawodowych: **górników, robotników chemicznych i metalowców.** Rozważana oddawna myśl, by wszystkich ich złączyć we **wspólnym** związku robotników przemysłu naftowego, nie dojrzała jeszcze do urzeczywistnienia i wymagałaby przekształcenia podstaw, na jakich opiera się ruch zawodowy w Polsce, a mianowicie przyjęcia zasady, że robotnicy organizują się nie według zawodów, lecz według gałęzi produkcji — od wydobycia surowca aż do transportu gotowego fabrykatu włącznie. Na tej zasadzie przeorganizowano przed kilku laty np. związki szweckie. Obecny okres najmniej sprzyja takiej reorganizacji, gdyby jednak tę właśnie zasadę miano kiedyś przyjąć w Polsce, to robotnicy naftowi najszybciej i najłatwiej przekształcą swe związki w jednolity związek robotników przemysłu naftowego, mający naprzeciw siebie coraz bardziej koncentrujący się kapitał naftowy.

Pomimo zgrupowania się w trzech związkach, robotnicy naftowi dzięki swej **bardzo znacznej solidarności**, przez swe trzy związki wspólnie na tym terenie występujące, **potrafili osiągnąć dla siebie wiele zdobyczy**, a przedewszystkiem umowę zbiorową z izbami pracodawców wszystkich trzech zagłębi naftowych. Umowa ta w jednym jednakże punkcie w ostatnich latach zwróciła się poniekąd przeciw robotnikom, a mianowicie poziom płac robotniczych uzależniła od kosztów utrzymania, te zaś według statystyk, opartych na urzędowych danych — ulegają obniżce, **nie znajdującej potwierdzenia w życiu.** Stąd co pewien czas akcje robotników naftowych, które w żmudnych rokowaniach z pracodawcami dawały skromniutkie podwyżki, będące częściowem wyrównaniem „statystycznych" obniżek.

Przed dwoma laty, w czasie takich rokowań podwyżkowych, organizacje robotnicze osiągnęły ważną zdobycz dla klasy robotniczej, mianowicie, że 1% **płac robotniczych wpływać będzie do kasy Komitetu budowy domów ludowych**, na budowanie domów robotniczych, jako ognisk organizacyjnych i kulturalnych. Za te pieniądze, wynoszące około 300.000 zł. rocznie, prowadzi się budowę wielkiego **Domu Ludowego** w Borysławiu, zakupiono domy robotnicze w **Drohobyczu** i **Czechowicach**, wypłacono długi domów robotniczych w **Krośnie i Rypnem**, przystąpi się do budowy nowych domów w **Krośnie, Bitkowie, Gilniku Marjampolskim, Libuszy** i t. d.

Ten to 1% zarobków robotniczych stał się dla „sanacji" **punktem wyjścia do ataku na organizacje socjalistyczne.** Podczas rokowań cennikowych z pracodawcami w marcu b. r. we Lwowie pojawia się p. **Praussowa** ze swym świeżo skleconym „Centralnym Związkiem Górników"; pracodawcy zapałali namiętną żądzą pertraktowania nietylko z organizacjami klasowemi, ale także i z delegacją BBS, która wystąpiła z żądaniem wyplacania 1% nie na „cekawistyczne" domy ludowe, lecz także na bebesowską „Spółdzielnię mieszkaniową im. Jędrzeja Moraczewskiego". Po długim oporze, aby nie rozbijać podwyżki płac wyrównującej „statystyczną" obniżkę kosztów utrzymania, zgodziły się związki klasowe na rostrzygnięcie sprawy **1% w drodze głosowania wszystkich robotników naftowych.**

Plebiscyt, który odbył się w dniach 14, 21 i 28 maja, miał przedewszystkiem znaczenie **polityczne**. Nie miałoby żadnego sensu zaprzeczać temu oczywistemu faktowi. Taki sens nadała plebiscytowi sama BBS, hasło budowy domów mieszkalnych dla robotników wysunięto tylko dla przysporzenia głosów bebesowsko-„sanacyjnej" „jedynce". W jednodniówce plebiscytowej „O dach nad głową", rozesłanej pocztą robotnikom do domów, wołowemi literami pisano:

> „Kto żywi cześć dla Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego, ten głosuje na Nr. 1".

Dla wszelkiej jednak pewności, w obawie, że tych, co „żywią cześć"... itd. nie będzie tak wielu, postarano się o pomoc i innych żywiołów. W tejże jednodniówce czytamy bowiem:

> „Inni zaś, nie należący do tej partji (PPS), a nawet przeciwnicy tej partji, jak robotnicy należący do Frakcji Rewolucyjnej PPS, jak i robotnicy należący do stronnictw chłopskich, **robotnicy komuniści i z Selrobu** klną na czem świat stoi, że za ich krwawice dorabia się ich wróg. Jak temu zaradzić? **Oddać głos przy plebiscycie na Nr. 1...**"

I komuniści wraz z „selrobami" głosowali na Nr. 1!

Do robotników ukraińskich specjalne zalecanki: W artykule o **Moraczewskim** przypomniano „z jaką życzliwością spotykał się ze strony Jędrzeja **Moraczewskiego Polak, Ukrainiec czy Żyd**, kiedy udał się do Niego w swojej niedoli i strapieniu", ba! pokazuje się nawet, że **„Moraczewski** uznaje prawo Ukraińców do niepodległości państwowej" (coprawda tylko przez entuzjazm dla **Petlury** i jego walki z bolszewikami o niepodległość Ukrainy). Wogóle na popularność nazwiska **Moraczewskiego** wśród naiciarzy BBS postawiła wiele.

W **„Przyjacielu Ludu"** p. **Stapińskiego** co tygodnia zalecano robotnikom taką taktykę: Podzielić się na dwie równe części i oddać głosy po połowie na jedynkę i na dwójkę, bo przy rywalizacji dwóch stronnictw robotnicy mogą tylko skorzystać z wysiłków obu partyj. Genjalny pomysł, godny opatentowania, szkoda tylko, że go p. Stapiński chłopom także nie zaleca.

Na wypadek wreszcie, gdyby miała zawieść i „cześć dla Budowniczego Polski" i komuniści razem z selrobami i „chytre" dorady p. Stapińskiego, wydano odezwę z zapewnieniem, że **Nr. 2 jest unieważniony...** lista Nr. 2 nie istnieje. Pozostaje tylko lista Nr. 1".

A efekt polityczny?

„Jedynka" otrzymała 23'21% głosów, to jest 2.529. **Tylko tylu robotników naftowych „żywi cześć dla Budowniczego Polski, Marszałka Piłsudskiego"**, razem już z **komunistami, selrobami, stapińczykami** i owymi Polakami, Żydami i Ukraińcami, którzy „w niedoli i strapieniu" biegną myślą do p. Jędrzeja **Moraczewskiego.** Tylko 23.21%. przeciwko 76,79%, to jest 8.368 **twardych „cekawistów"** pomimo doprawdy imponującego wysiłku wszystkich posłów BBS, którzy dniami i nocami przebiegali wzdłuż i wszerz zagłębie naftowe, bywając przy pomocy przemysłowców, wiece nawet tam, gdzie nie mieli najmniejszego punktu zaczepienia i gdzie plebiscyt nie dał im ani jednego głosu (Jedlicze), nawet tam, gdzie tylko najeżone bagnety policyjne chroniły świętą Kingę i Medarda przed „entuzjazmem" robotniczym.

Znacznie ciekawsza jest jednak druga strona, niepolityczna, na której „sanacja" usiłowała zagrać swą melodję. Agitacja BBS zapewniała **robotników, że za 1%** ich zarobków można każdemu robotnikowi **dać domek na własność.** Poco tedy budować domy robotnicze, poco tworzyć trwałe ośrodki organizacyjne, kiedy każdy bez trudu może uzyskać własne mieszkanie. Borysławska odezwa BBS z dnia 10 kwietnia gwarantuje, że **wszyscy głosujący na listę Nr. 1** przy pomocy pożyczki rządowej będą **w krótkim czasie** zaspokojeni i otrzymają mieszkania.

„Jedynka" uzyskała 23% głosów i taką samą część kwot, wpływających z 1% zarobku robotniczego, otrzyma na cele swej Spółdzielni mieszkaniowej im. Moraczewskiego. Co się stanie z temi pieniędzmi? Weźmy ołówek do ręki i rachujmy, dając całkowicie wiarę obliczeniom BBS.

1% zarobków robotniczych daje rocznie 300.000 złotych. BBS twierdzi, że 500.000 zł. Z tego BBS **otrzyma swoją część 100.000 zł. „Posiadającym 20% kapitału, 80% udziela rząd"**, powiadają wydawnictwa plebiscytowe BBS. Dobrze, to daje razem 500.000 zł. Koszt budowy jednej izby wynosi według **p. Praussowej** 4.000 zł. Mieszkanie robotnicze **nie może** składać się z mniej jak 1 pokoju i kuchni, razem koszt budowy 8.000 zł. Czyli **w ciągu roku wybuduje p. Praussowa 60 mieszkań**, ale tylko wtedy, jeżeli zrobi jak druga św. Kinga cud: podniesie wpływy z 1% do 500.000 rocznie, dostanie co roku 400.000 zł. pożyczki od p. gen. **Góreckiego** i budować będzie po koszcie 4.000 zł. od izby (już razem z parcelą)!!!

Sądzimy, że p. **Praussowa** wybuduje nafciarzom to samo, co w Warszawie robotniczej wybudował p. prezes stołecznej rady miejskiej **Jaworowski.** Ani domów mieszkalnych dla robotników, ani nawet osławionego „Domu Ludowego", jedynie domy dygnitarzy bebesowskich z Państwowej Wytwórni Ap. Telef. i Telegr. — to dorobek budowlany BBS w Warszawie. W zagłębiach naftowych nie będzie inaczej...

Plebiscyt minął, i oto w „Przedświcie" z dni ostatnich pojawiło się dyskretne wezwanie, aby wszyscy, którzy głosowali na „jedynkę", złożyli w zarządzie Spółdzielni mieszkaniowej im. Moraczewskiego w Borysławiu w **nieprzekraczalnym terminie do 10 lipca 1930 r.** deklarację przystąpienia do spółdzielni oraz wpisowe 2 zł.

A kto do 10 lipca nie nadeśle deklaracji i wpisowego?

Ten nie będzie członkiem Spółdzielni i — rzecz prosta — **nie otrzyma „domku na własność"**, chociaż pełne 23% kwot potrącanych robotnikom z ich zarobków będą wpływać do kasy Spółdzielni. Zresztą ci, którzy się zapiszą do Spółdzielni, także nie otrzymają „domku na własność".

A może się mylimy? Odezwa plebiscytowa BBS zapewnia: **„To, że rząd nie ma pieniędzy na budowę, nie ma żadnych podstaw**, albowiem minister pracy **Prystor** przydzielił w tym roku na zagłębie naftowe 2 i pół miljona złotych, które stoją w Zakładzie ubezpieczeń **po przeprowadzeniu plebiscytu w każdej chwili do naszej dyspozycji".**

Plebiscyt skończony! Pieniądze są! **Nuże więc bebesowcy: budować! budować! budować!** 2.529 rodzin robotniczych czeka na otrzymanie własnego domku „w krótkim czasie".

V międzynarodowy kongres związków zawodowych w Sztokholmie

PRZENIESIENIE MIĘDZYNARODÓWKI AMSTERDAMSKIEJ DO BERLINA

Na posiedzeniu wieczornem w czwartek 10 lipca kongres uchwalił 55 głosami przeciw 30 **przeniesienie siedziby Międzynarodówki związków zawodowych z Amsterdamu do Berlina.** Wniosek o to przeniesienie postawiły delegacje brytyjska i szwecka ze względu na to, że przewrót gospodarczy wywołuje skutki, które mogą być najłatwiej obserwowane w kraju, gdzie się najsilniej dają odczuć, a takim krajem są Niemcy. Przeciw temu projektowi podniosła się silna opozycja, wskazująca na to, że Amsterdam stał się już symbolem. Wszakże większość stanęła na stanowisku, **że względy praktyczne muszą mieć pierwszeństwo** nad uczuciowemi.

Tow. Grassman (Niemcy) referując uchwały komisji w tej sprawie, podkreślił z naciskiem, że przeniesienie siedziby do Berlina **nie oznacza najmniejszej zależności Międzynarodówki od niemieckich związków zawodowych.** Komisja jednocześnie proponuje, aby nowy sekretarz generalny, w miejsce ustępującego z powodu starości tow. Sassenbacha, był wybrany na pierwszem posiedzeniu nowego zarządu, ma on być **nie niemieckiej narodowości.** Wnioski komisji przyjęto.

Po katastrofie w kopalni

Wedle ostatecznych obliczeń w katastrofie na kopalni pod Wrocławiem z załogi 224 ludzi **zginęło 151**. Z tych **wydobyto dotychczas 102 zwłok, zaś 49 leży jeszcze w szybie**, gdzie pracują nad ich wydobyciem.

Powietrze w kopalni oczyściło się już o tyle, że kolumny ratownicze mogą pracować bez masek gazowych. Stało się to w ten sposób, że przez wentylatory wprowadzono do kopalni świeże powietrze i wypompowano gazy.

Zwłoki są przysypane warstwą węgla grubości półtora metra. Roboty nad ich wydobyciem postępują powoli, ponieważ miejsce, gdzie zwłoki leżą, oddalone jest przeszło kilometr od wejścia do szybu. Jeden z górników z kolumny ratowniczej opowiada, że nie można sobie wyobrazić straszliwego widoku części szybu, gdzie katastrofa nastąpiła. Wśród zwałów kamieni i węgla wciśnięte są zwłoki górników, w straszny sposób zeszpecone działaniem gazów.

Wśród górników w całej okolicy panuje silne wzburzenie. W szczególności wzburzenie skierowane jest przeciw zarządowi kopalni, który mimo poprzednich ciągłych wybuchów gazów kazał w niebezpiecznym szybie „Kurt" dalej pracować. Przed szpitalem brackim rozgrywają się straszne sceny. Tablice, na których podaje się nazwiska zabitych i rannych, oblegane są przez członków rodzin. Matki z dziećmi na rękach, siostry, bracia, narzeczone — wszyscy opłakują kogoś najdroższego, a jeszcze nieszczęściu niema końca, gdyż 55 trupów jeszcze leży na dole, a los kilku zamkniętych w kopalni niepewny, chociaż zdaniem fachowców o uratowaniu ich niema już mowy.

* * *

Berlin, 12 lipca. Akcja ratunkowa po katastrofie kopalnianej w szybie „Kurt" w Hausdorfie **trwa w dalszym ciągu**. Ubiegłej nocy wydobyto 8 dalszych ofiar, czyli do soboty rano **wydobyto ogółem 102 zabitych. Pod ziemią znajduje się jeszcze 49 ofiar katastrofy.**

Bankructwo sądownictwa

III.

SĄDY KRAKOWSKIE

Omówiwszy w poprzednich artykułach ogólne przyczyny upadku naszego sądownictwa, chcemy się obecnie zastanowić specjalnie nad stosunkami w sądach krakowskich i szukać odpowiedzi na pytanie, czy nie można w danych warunkach zaradzić niesprawności sądów, a przynajmniej ją ograniczyć.

Otóż tutaj stwierdzić musimy w prezydjum krakowskiego sądu apelacyjnego niezwykłą apatję i bezczynność. — Prezydjum zna chyba ze sprawozdań naczelników sądów, zażaleń stron i artykułów dziennikarskich skandaliczne stosunki w podległych mu sądach a mimo to nie widać tam żadnej reakcji, żadnej próby zaradzenia złemu, chociaż niejedno zło dałoby się niewielkiemi środkami usunąć.

Kilka przykładów:

Jedną z największych i najdotkliwszych dla życia gospodarczego bolączek jest przewlekanie załatwienia spraw egzekucyjnych. — „Pieczątkowe załatwienie" wniosku egzekucyjnego trwa w krakowskim sądzie powiatowym **kilka tygodni**, mimo, że czynność potrzebna do załatwienia nie powinna trwać u sędziego dłużej niż 5 minut, w kancelarji sądowej 15 minut. Przyczyna tej zwłoki leży jedynie w fakcie, **że droga aktów z oddziału procesowego na I. piętrze do oddziału egzekucyjnego na II. piętrze trwa kilka tygodni.** Nie jest to żadną bajką, ani przesadą, lecz najsmutniejszą prawdą.

Aby wniosek egzekucyjny załatwić, musi sędzia egzekucyjny zbadać akta procesowe, urzędnik oddziału egzekucyjnego, umieszczonego na II. piętrze, wypisuje tedy tak zwany „zastawnik", tj. wezwanie oddziału procesowego, znajdującego się na I. piętrze, o przesłanie aktów procesowych. Zastawnik ten należy więc z II. piętra posłać na I. piętro, gdzie urzędnik oddziału procesowego musi akta odszukać i posłać je na II. piętro. — Zdawałoby się, że ta czynność, bynajmniej nieskomplikowana, w dzisiejszych czasach mogłaby być załatwiona w czasie krótszym, niż podróż z Europy do Ameryki, trwa ona jednak zwykle trzy do czterech razy tak długo, gdyż brak woźnego, któryby te „zastawniki" zanosił z drugiego piętra na pierwsze, akty procesowe odszukał i zaniósł na II. piętro. — Czeka się więc, aż się tych zastawników zbierze cała masa, aż na I. piętrze powstaje „zator", który dopiero „przy sposobności" tj. na urgensy stron się załatwia.

Cała ta tak szkodliwa niedomoga dałaby się więc usunąć przez przyjęcie dwóch a może nawet jednego nowego woźnego, któryby pełnił czynności „oficera łącznikowego" między I. a II. piętrem. Możnaby wówczas wnioski egzekucyjne w ciągu dwóch do trzech dni wyekspedjować, ustałyby ciągłe interwencje adwokatów i stron, które zajmują urzędnikom kancelaryjnym kilka godzin drogiego czasu dziennie, a stałyby się zbyteczne, gdyby aparat sądowy funkcjonował sprawnie.

Czyżby można uwierzyć, że prezydjum sądu apelacyjnego przy **odrobinie energji** nie mogłoby uzyskać w ministerstwie kredytu na dwóch nowych woźnych, których pensje roczne razem wynoszą znacznie mniej, niż jednak reprezentacyjna podróż naszych jeźdźców na wyścigi zagraniczne? Wszak skutkiem nawału czynności sądowych dochody skarbu ze sprzedaży stempli znacznie się zwiększyły. — Czyżby nadwyżki dochodów nie należało użyć na usprawnienie aparatu sądowego?

Oczywiście interwencja prezydjum w ministerstwie musiałaby być poparta przedstawieniem bez ogródek stosunków naszych sądów w całej ich skandalicznej grozie; byłoby to z pewnością skuteczniejszym środkiem, niż wysyłanie wiernopoddańczego telegramu gratulacyjnego do mianowanego ministrem sprawiedliwości wbrew woli Sejmu p. Cara. Także umieszczane w salach rozpraw wbrew tradycji republikańskiej portrety ministra... spraw wojskowych, nie zastąpią energicznego, obywatelskiego wystąpienia prezesa sądu apelacyjnego wobec przełożonych władz.

Ale gdyby nawet — czego nie bożemy wcale przypuścić — było niemożliwiem w państwie, które w czasie pokoju utrzymuje całe „pułki łączności", uzyskać tych dwóch „woźnych łącznikowych", to i wówczas dałoby się w inny sposób zaradzić a mianowicie przez należytą organizację agend kancelaryjnych, przez „racjonalizację pracy", która w sądach naszych jest niestety rzeczą zupełnie nieznaną. Marnuje się np. czas na oddawaniu aktu do oddziału naszynowego, celem odpisania jakiejś małej uchwały, któraby pieczątką mogłaby być załatwiona. Dałoby się też dużo pracy i czasu w kancelarjach sądowych zaoszczędzić, przez przerzucenie pewnych czynności na kancelarje adwokackie. Już dzisiaj jest to bardzo często praktykowane z konieczności, że adwokaci zabierają koncepty wyroków do swych kancelarji, gdzie je przepisują, że sami sobie w sądzie na jakiejś krawędzi stołu załatwiają ekspedycję, wypełniają koperty i recepisy. Dzieje się to jednak wszystko „dziko", bez żadnej organizacji, niejako „chyłkiem". — Z tych wyjątków możnaby jednak zrobić regułę, zorganizować tę dzisiaj „dziką" współpracę kancelarji adwokackich, uczynić tę pomoc normalną i stałą, co w ramach dzisiejszych przepisów da się uskutecznić.

Czyż nie możnaby w dzienniku podawczym sprzedawać adwokatom kopert sądowych, któreby adwokat wypełnione, wraz z recepisami, załączał do podania, i ułatwiał w ten sposób prace kancelarji sądowej?

Wszystko to wymaga jednak inicjatywy ze strony administracji sądowej, porozumienia z Izbą adwokacką, zmysłu organizacyjnego, czego jednak wszystkiego w dzisiejszych prezydjach sądów znaleźć niestety nie możemy.

Możebyśmy jednak na te nasze propozycje otrzymali odpowiedź, że do przeprowadzenia tego wszystkiego, do zakupna pieczątek, kopert sądowych itd. potrzeba funduszów, kapitału obrotowego, którego niema.

I na to znalazłaby się jednak rada. Chodzi tutaj — jeżeli mamy na myśli sądy krakowskie — o wydatek kilkuset złotych. Nie jest to w dzisiejszej Polsce rzeczą nową, że w drodze składek zbiera się pieniądze na cele państwowe. Wszak w drodze składek zbiera się fundusze na obronę powietrzną (LOPP), komitety rodzicielskie urządzały częstokroć składki na opał szkół państwowych. Możeby tedy za inicjatywą administracji sądowej czynniki najbardziej zainteresowane w sprawnem funkcjonowaniu sądów, a więc przemysłowcy, kupcy, adwokaci itd. stworzyli jakąś ligę, celem ochrony państwa przed ruiną sądownictwa i w drodze składek zdobyli konieczne fundusze, których w ministerstwie sprawiedliwości ponoś uzyskać nie można. Taka liga — możnaby ją np. nazwać „LONS" (liga obrony przed niechlujnością sądów) — mogłaby sferom gospodarczym przy małym nakładzie kosztów wyświadczyć w czasach pokoju conajmniej tak ważne usługi, jak LOPP w czasie wojny.

A może p. prezes apelacji jest zdania, że takie „dziadowanie" na sądy, to wstyd? Czyż nie jest jednak większym wstydem dzisiejszy chaos w sądach? Może się zresztą p. prezesowi apelacji uda przekonać przełożone władze, że „wstyd" taki da się uniknąć przez udzielenie niewiekich kredytów.

Tylko trochę energji, panie prezesie apelacji!

Socjalistyczne ferje

MIĘDZYNARODOWY AKADEMICKI OBÓZ SOCJALISTYCZNY W CZECHOSŁOWACJI

Związek socjalistycznych studentów w Czechosłowacji zorganizował poraz pierwszy międzynarodowy obóz studentów socjalistów w Radowie. Mimo że międzynarodowa strona obozu stosunkowo mało się udała, ponieważ największą liczbę uczestników mieli socjalistyczni studenci Czechosłowacji, sama myśl takiego obozu, położonego wśród pięknej przyrody górskiej, gdzie program dnia stanowiły referaty o treści socjalistycznej i przeplatane wesołą zabawą, kąpielą i ćwiczeniami sportowemi powinna znaleźć w naszym socjalistycznym ruchu akademickim w przyszłym roku swoją inicjatywę i swych wielbicieli. Obóz w Radowie pozostawił na jego uczestnikach tak ze względu na swoją treść jak i formę, niezatarte wrażenie. Przedewszystkiem należy z dużem uznaniem podnieść fakt, że w obozie i jego pracy uczestniczyli w dużej ilości robotnicy i robotnice.

Referaty wygłaszali najwybitniejsi przywódcy czeskiego i niemieckiego socjalizmu, po każdym z nich rozwijała się ożywiona a poważna dyskusja, która zmuszała uczestników do wgłębiania się w rozmaite problemy życia socjalistycznego.

Z Polski uczestniczył w obozie tow. Loos z Przemyśla, który wygłosił referat o polskich stosunkach społecznych i politycznych, któremu czeska prasa socjalistyczna poświęciła dużo uwagi, wyrażając się o nim z wielkiem uznaniem. Uczestnicy obozu brali także udział w zgromadzeniach robotniczych okolicznych miast, na których były poruszane i zagadnienia walki polskiej klasy robotniczej z niebezpieczeństwem faszystowskiem. Skoro o tych sprawach mówiono — zgromadzeni robotnicy czescy dawali entuzjastyczny wyraz swoim uczuciom i sympatjom dla naszej walki, życząc nam głośno i serdecznie zwycięstwa. Ze swej strony przesyłamy towarzyszom czeskim socjalistyczne pozdrowienia.

H. F.

Wiadomości polityczne

—o—

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ UDA SIĘ W POCZĄTKACH SIERPNIA DO TALLINA

Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: W początkach sierpnia p. prezydent Rzeczypospolitej uda się drogą morską przez Gdynię do Tallina celem złożenia rewizyty naczelnikowi republiki estońskiej.

NAGŁE ODROCZENIE PARLAMENTU FRANCUSKIEGO

Premjer Tardieu, który dotychczas zmuszał parlament, mimo niechęci posłów do obrad, nagle powziął decyzję odroczenia Izby, co nastąpiło 12 bm. Wczoraj nagle zwołana została Rada ministrów, która uchwaliła wyrzec się załatwienia kilku dotąd przez rząd za terminowe uznanych spraw i ogłosić w sobotę dekret o odroczeniu sesji. Ta niespodziana uchwała nastąpiła dlatego, ponieważ Tardieu wobec topniejącej większości czuje się coraz mniej pewnym i dlatego chce przedłużyć swój żywot bodaj do jesieni.

PRĄD DO ZGODY W INDJACH?

Po oświadczeniu wicekróla Indyj lorda Irwina (podaliśmy je wczoraj) w sprawie konferencji angielsko-hinduskiej, która ma się odbyć w Londynie w jesieni, donoszą, że przyczyniło się ono do pewnego uspokojenia umysłów wśród Hindusów. Wszystkie partje hinduskie, z wyjątkiem swaradżystów, złożyły wspólną deklarację, w której wypowiadają się **za udziałem w konferencji angielsko-hinduskiej**, mającej na celu rozszerzenie autonomji, przyznanej Indjom, oraz przeciwko akcji nieposłuszeństwa cywilnego i domagają się amnestji dla przestępców politycznych. Konserwatyści wystąpili ostro przeciwko deklaracji lorda Irwina, obawiając się, że następstwem tego oświadczenia będą dalsze koncesje angielskie wobec Hindusów, które pójdą dalej aniżeli raport komisji Simona.

II zlot młodzieży robotniczej TUR
okręgu krakowskiego

ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ 20 BM. W KRAKOWIE

Prezydjum zlotu: prezes tow. W. Korolewicz i wiceprezes tow. T. Kluczka.

Komendant zlotu: tow. St. Rzeźnik, zastępcy: tow. St. Kotarba i tow. M. Janik, sekretarze: tow. A. Gęgotek i tow. M. Osiek.

Kierownicy działów: I. **Oświata**: tow. prof. Korolewicz i tow. Szymański. II. **Sport**: tow. Kotarba. III. **Czerwone harcerstwo**: tow. L. Lehman. IV. **Krajoznawstwo**: tow. Gęgotek. V. **Esperanto**: tow. M. Osiek. VI. **Gospodarczo-finansowy**: tow. M. Osiek i tow. Gęgotek.

PROGRAM ZLOTU:

Od godz. 9—10 rano: **Założenie obozu i otwarcie Zlotu** na boisku „Legji" przy Alei 3 Maja.

Od 10—1: **Zawody piłki nożnej.**

Równocześnie zwiedzanie miasta.

Od 1—4 pop.: **Zawody sportowe.**

AKADEMJA I POPISY

w sali teatralnej w Domu rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5 o godz. 4 pop.

Akademję zagai prezes Zlotu tow. Korolewicz, poczem przemawiać będą przedstawiciele: **Zarządu Gł. TUR w Warszawie, K. C. Org. Mł. TUR w Warszawie, OKR PPS, Rady Zw. Zawodowych, ZNMS i Org. Mł. TUR w Krakowie.** (Każde przemówienie trwać może 5 minut).

Po przemówieniach nastąpią **popisy orkiestr, chóru deklamacyjnego, chórów i poszczególnych oddziałów.**

Czerwone harcerstwo wystąpi osobno — przed jego produkcjami przemówi **kurator tow. T. Kluczka.**

O godz. 7 wieczór nastąpi zamknięcie Zlotu i odjazd.

—ooo—

Na dworcu od soboty wieczór dyżury. Kwatery zapewnione. Wspólny obiad na boisku „Legji" od godz. 12—2 pop.

—ooo—

Podczas Zlotu nastąpi utworzenie Egzekutywy Org. Mł. TUR na Okręg Małopolski Zachodniej przy Egzekutywie TUR Okr. Małopolski zachodniej.

—ooo—

Młodzieży Turowa! Wszyscy do Krakowa na ZLOT!

LISTY Z KRAJU

Wieliczka, 11 lipca.

PAN STAROSTA Z BB ROZWIĄZAŁ STRAŻ POŻARNĄ W CZASIE POŻARÓW

Idzie fala pożarów. Dzienniki przepełnione są opisami ich codziennie. Ten czas uznał starosta z Wieliczki p. Władysław Wnęk (piszemy nazwisko, aby go choć kto znał poza urzędnikami starostwa) za najodpowiedniejszy **do rozwiązania miejscowej ochotniczej straży ogniowej.** — Spyta czytelnik, jakie szaleństwo krok podobny mogło dyktować? Czy p. Wnęk chce być Neronem Wieliczki w miniaturze i skąd miał prawo do tego? Prawa nie miał, choć dziwnym trafem, czy sposobem jest „okręgowym naczelnikiem straży ogniowych". W ten sposób zatem, niedawno kreowany „naczelnik", pojmuje swoje obowiązki!

Straż istnieje od kilkudziesięciu lat. Zakładali ją ludzie dobrej woli, obywatele, chcący miasto zasłonić przed żywiołową klęską. Ale nie robili tego na to, aby przypadkowy „naczelnik" straż rozwiązywał! Znaczna liczba członków straży tutejszej należy tam i daje swą ofiarną służbę od lat dwudziestu i trzydziestu nawet. Jakie prawo może mieć człowiek, który o straży nie ma żadnego pojęcia, bo mieć go nie może, będąc owym „naczelnikiem" od paru miesięcy, jakie prawo ma tych zasłużonych strażaków odsuwać od ofiarnej obywatelskiej służby? Członkowie straży przywieźli mi swój statut. Wertowałem go, ale nie znalazłem w nim żadnej podstawy do tego, co uczynił pan Wnęk. Jest to widać obrazek z systemem „uzusów" i „wielki" uzusista p. Car ma małych carzyków na prowincji. Cóż mogło być zatem powodem tego samowolnego kroku? Straż pełniła swe obowiązki wzorowo, za co ta kara?

Strażacy są socjalistami. Oto zbrodnia, której nie może p. Wnęk im darować. Tuż przed Kongresem Centrolewu p. Wnęk ogłosił, jako okręgowy naczelnik (pierwszy jego czyn strażacki) ćwiczenia, akuratnie na ten dzień przedpołudniem. Cel jasny. Zarządzenie dyktowane rozwielmożnionem partyjnictwem. — W ten sposób zatrzymam choć strażaków w Wieliczce, myślał p. Wnęk. Tymczasem strażacy pojechali, pozostało tylko sześciu starszych i do ćwiczeń niezdatnych. Tak więc jeszcze jeden wyczyn p. Wnęka, ku złamaniu ruchu robotniczego, mówiąc trywialnie, klapnął. — Stąd więc zemsta!

P. Wnęk mieszka w nieswoim domu, dom ten jest własnością powiatu, ale obywatele **klęską ognia zagrożeni**, nie mogą być ofiarą hocków klocków pana wnękowych. Obywatele domagają się, aby zarząd rozwiązanej straży, na czele którego stoi burmistrz p. Aywas, odwołał się przeciw bezprawnemu rozwiązaniu. Szczególnie obowiązkiem p. Aywasa jako burmistrza jest podjęcie szerokiej akcji w interesie miasta, **w interesie bezpieczeństwa od ognia!** To jest obowiązkiem burmistrza! Winna być również zwołana Rada miejska i zająć w tej sprawie stanowisko!

Spodziewać się również należy, że protest założą Towarzystwa Ubezpieczeniowe z Państwowym Zakładem Ubezpieczeń na czele.

Protestować będą obywatele. Nie pozwolą, aby ich na łup ognia wydawało „okręgowe naczelnictwo straży ogniowej", okręgowe partyjnictwo w straży ogniowej" ch.

—ooo—

Chrzanów, 11 lipca

DRUGIE ZATOPIENIE KOPALNI „MATYLDA"

Jeszcze nie bardzo dobrze wyschły pisane przez CZG memorjały do wszystkich prawie ministerstw w Warszawie, w których domagaliśmy się odbudowania kopalni cynku „Matylda" w Chrzanowie, zatopionej przez Niemców w roku 1918. A już dziś jesteśmy zmuszeni do napisania tej smutnej wiadomości o tejże kopalni, że o ile kompetentne czynniki, rządowe nie wywrą na właścicielach, tj. na osławionym w Polsce Harrimanie, odpowiedniego nacisku, w celu dalszego prowadzenia tejże kopalni, to kopalnia ta **za parę dni będzie ponownie zatopioną** — bezczynną! i to nie wiadomo na jak długo?

Jeżeli w 1918 roku doszło do zatopienia tej kopalni przez Prusaków, to był to czyn bardzo karygodny i przez nas odpowiednio według możności był napiętnowany! Ale trudno! Zrobili to wrogowie państwa polskiego, rząd niemiecki, i niemieccy kapitaliści! Dziś dokonuje się zatopienia tejże kopalni, już nie w rozgardjaszu panicznej ucieczki wojennej! W roku 1918 niebyło jeszcze definitywnego państwa polskiego, nie było polskiego rządu. Ale dzisiaj? Przecież od 1918 roku upłynęło 12 lat! Przez te 12 lat przewinęło się dziesiątki rządów, a od 1926 roku mamy „rząd najlepszej marki"! rząd sanacyjny, rząd silnej ręki! rząd który jest tak silny, że do niego nie może wystąpić ani poseł z interpelacją sejmową nawet w najważniejszych sprawach! I to świecie słysz! za panowania tego rządu przy tak wielkiej liczbie bezrobotnych u nas w państwie, **kapitaliści niemieccy i amerykańscy pozwalają sobie zatopić będącą w ruchu kopalnię** i pozbawić pracy przeszło 600 robotników i około 100 dozorców i urzędników!

Nie piszemy powyższego ze złośliwości ani wobec rządu, ani wobec kapitalistów. Piszemy o tem aby zaapelować do tych, od których to zależy, ażeby nie wyrządzali takiej krzywdy robotnikom i państwu! Szczególny apel kierujemy także do starostwa w Chrzanowie i do inspektoratu pracy 38 obwodu w Krakowie, gdyż szczególnie starostwo w Chrzanowie przed rokiem zaopiekowało się tą kopalnią, rozbijaniem na niej naszego oddziału CZG. a zakładaniem związku prorządowego BBWR. Wszak przy pomocy starostwa i inspektoratu pracy, przeprowadzono na tej kopalni wybory na delegatów, naturalnie dopomagając do zwycięstwa prorządowego. Przeprowadzono także na tej kopalni **strajk pod wskazówkami prorządowego związku, starostwa i policji państwowej.** Postawiono 22 punkty żądań. Były

WIESŁAW WOHNOUT

O kręgosłup literatury polskiej

ROZWAŻANIA CZYTELNIKA

W dziedzinie czytelnictwa daje się zaobserwować kilka bardzo charakterystycznych zjawisk. Postarajmy się je uszeregować:

1) Autorem czołowym pod względem poczytności — a tylko to kryterjum jest dla autora tych rozważań w tej chwili miarodajne — jest sympatyczny Anglik, pan **Edgar Wallace**, dostawca emocjonujących romansów kryminalnych i wcale nienajgorszych sztuczydeł teatralnych, drukowany od kilku lat w kilkunastu językach w dziesiątkach magazynów i w dziesiątkach odcinków gazet nie wyłączając (o zgrozo!) krakowskiego „Czasu".

2) Niemcy i Anglję zalewa **Remarque**, którego „Na zachodzie nic nowego" *) dowodzi, że właśnie na zachodzie jest dużo rzeczy nowych i prawdziwie godnych poznania. Obok **Remarque'a** wysunęli się ostatnio **Fink, Glaeser, Renn, Arnold Zweig** i **Dwinger** **) — wszystko autorzy książek o wojnie usiłujący oddać opisywany przez siebie okres i losy swych bohaterów z możliwie największą prostotą i wiernością zdjęcia fotograficznego, na którem retusz — myślę o dobrym zakładzie fotograficznym — służy do podkreślenia, wydobycia, uwypuklenia cech przyrodzonych, a nie do ich zatarcia.

Obok autorów wymienionych, nieprawdopodobnem wprost powodzeniem u czytelników cieszą się **życiorysy postaci historycznych** w opracowaniu ckliwego i sprytnie egzaltowanego, ale nie pozbawionego talentu publicysty berlińskiego. **Emila Ludwiga**, któremu widocznie pozazdrościł powodzenia Ossendowski i spreparował swego **„Lenina"**. Oprócz **Ludwiga** „robi" w życiorysach jeszcze kilku wybitnych literatów francuskich i cała gromada pomniejszych rzemieślników pióra.

3) Francja jakgdyby **odkrywa poraz drugi swoje kolonje**. Co kilka tygodni zjawia się na rynku jakaś nowa książka monograficzno-podróżnicza. Zresztą literatura podróżnicza, wykazuje także poza Francją tendencje wyraźnie rozwojową. Pamiętajmy, że i **Goetel** wzbogacił swój talent prozaika — jeżeli go wogóle nie rozbudził — szerokim oddechem dalekich podróży, obcych stron, obcych ludzi.

4) W Ameryce **Upton Sinclair** w „Jimie Higginsie" daje nam także życiorys, w „Bostonie" **kronikę** wypadków na tle życiorysu, a w „Nafcie" monografję przemysłu i — znowu życiorys...

Jaka cecha wspólna łączy wymienionych autorów? Do jakich wniosków upoważnia nagromadzenie nazwisk tak — zdawałoby się — oddalonych od siebie pisarzów, jak **Wallace** i **Sinclair**, czy **Remarque** i **Ludwig**?

Analizujmy.

Dlaczego czytamy **Wallace'a**? (Bo że go czytamy wszyscy, niema co zapierać). Pociąga nas tajemniczość? Łakniemy sensacji? Chcemy zaspokoić wrodzoną każdemu człowiekowi żądzę ciekawości — pożądane nowości? Czytamy Wallace'a potrosze ze wszystkich tych powodów. Mniejwięcej tak, jak czytamy rubrykę wypadków i aresztowań wielkomiejskiego dziennika. Bo Wallace jest właśnie taką kroniką kryminalną. Nie poetyzuje. Nic fantazjuje, ale **opisuje, notuje, opowiada**. Mniejsza o to, że **zmyśla**. Robi to w ten sposób, że **daje złudzenie rzeczywistości**. A co robi Remarque? Prawie to samo, z tą różnicą, **że nie zmyśla rzeczywistości, ale ją opisuje z fotograficzną dokładnością**. Różnica jest badzo znaczna **u punktu wyjścia — ale nie w rezultacie**. Czytelnik dostaje **opis, drobiazgowy opis zdarzeń, rzeczy, ludzi**. To samo, taki sam **obraz rzeczywistości** otrzymuje czytelnik u **Ludwiga** i **Sinclair'a** i wszystkich wymienionych przezemnie tutorów. I czytelnik jest zadowolony bo czytelnik dzisiejszy nie pragnie niczego innego, **TYLKO RZECZYWISTOŚCI.**

Jesteśmy już dosyć inteligentni, by się zająć tem, co nas otacza — nie trzeba nam — bajek. Ciekawi nas nie chora fantazja a realne życie. Rozumiemy, że ono — **życie**, warte jest poznania, że jest ciekawe, złożone, trudne, piękne, ciekawsze, bardziej złożone, trudniejsze i piękniejsze, aniżeli najbardziej natchnione „marzenie"... Jesteśmy już dość dojrzali, by je szanować i by się niem zająć bez uciekania przed niem w jakieś pensjonarskie sfery urojeń.

(Dokończenie nastąpi).

*) **„Im Westen nichts neues"** jak brzmi tytuł książki w orginale, zdaje mi się lepiej oddaje dosłowny przekład: **„Na zachodzie nic nowego"**, aniżeli użyty przez tłumacza wolny przekład **„Na zachodzie bez zmian"**.

) **Fink: „Jestem głodny", **Glaeser**: „Rocznik 1902", **Arnold Zweig**: „Spór o sierżanta Grisze" **Renn**: „Wojna", **Dwinger**: „Armja za drutem kolczastym".

powiatowy komendant policji państwowej p. Skalski i starostwo chrzanowskie, pomagali im w tem wszystkiem i mimo tego strajk przegrali, a dziś kapitaliści kopalnię topią, robotników wydalają z pracy, a tu ani Rodzika, ani Sołtysa, ani Kaliny niema, a choćby byli to poza braniem diet innego by nic nie zrobili.

Także starostwo w Chrzanowie i inspektorat w Krakowie w tej sprawie tak samo nic nie czynią, tak jak i cały prorządowy związek gospodarczy z wyżej wymienionemi sekretarzami. Tak wyszli robotnicy na kopalni „Matylda" w Chrzanowie na prorządowym związku BBWR. Teraz może robotnikom ci prorządowi zbawcy wywalczą u dyrekcji tej zatopionej kopalni bezpłatne pobieranie z tępże kopalni wody. Spełniła się na powyższej kopalni ta umiejętna obrona spraw robotniczych przez prorządowy związek tak, jak to anegdotka góralska niesie, że jeden góral się chwalił z tem, że w jego rodzinnej wiosce wybuchł pożar, od którego spaliło się 33 domy „a tośmy bardzo energicznie powiada broniłi! Gdybyśmy byli nie bronili, byłyby się spaliły tylko 3 domy".

Powyższe niech sobie robotnicy nietylko z kopalni „Matylda", ale robotnicy wszyscy wogóle dobrze zapamiętają i niech nigdy nie powierzają swoich spraw robotniczych tego rodzaju ludziom.

P. S.

KRONIKA

Kraków, 13 lipca.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA TUR DO SKARBCA I ZBROJOWNI ZAMKU WAWELSKIEGO

W niedzielę 13 bm. urządza TUR wycieczkę do skarbca i zbrojowni zamku wawelskiego. Bezcenne zbiory, znajdujące się w skarbcu i zbrojowni są rewindykowane z Rosji bolszewickiej i umieszczone w osobnych komnatach i w dawnej zbrojowni na parterze. Pomieszczona jest tam broń sieczna i palna z XVI., XVII. i XVIII. wieku, zbroje rycerskie, chorągwie, **wspaniały namiot turecki, szczerbiec i chorągiew państwowa Zygmunta Augusta, oraz w osobnej sali płaszcz orderu św. Ducha.** Skarbiec i zbrojownia niedawno otwarte, to też członkowie TUR, którzy dokładnie znają komnaty wawelskie, **powinni przybyć w niedzielę i zwiedzić nowy dział zabytków naszej wielkiej przeszłości. Zbiórka punktualnie o godz. 9'45 rano przed wejściem do dziedzińca arkadowego na Wawelu bez względu na pogodę.**

WYCIECZKĘ DO WIEDNIA

urządza krakowski oddział Tow. Uniw. Robotniczego w dniach 15, 16 i 17 sierpnia br.

Odjazd z Krakowa we czwartek 14 sierpnia wieczorem.

Przypuszczalny koszt jazdy z Krakowa i z powrotem z noclegami, utrzymaniem i zwiedzaniem około 150 złotych. Liczba uczestników ograniczona, dlatego należy udział zgłaszać jak najszybciej. Zgłoszenia tylko do 15 lipca na ręce tow. **Stefana Czerwieńca, administratora „Naprzodu", Kraków,** ul. Dunajewskiego 5, wraz z zaliczką zł. 50. Mężczyzn obowiązuje książka wojskowa i zezwolenie na wyjazd z PKU, kobiety dokument tożsamości osoby, każdy uczestnik musi przesłać 2 fotografje z odkrytą głową.

7-DNIOWA WYCIECZKA TUR DO DANJI

Dawno zapowiadana zagraniczna wycieczka ogólnokrajowa zarządu głównego Tow. Uniwersytetu Robotniczego (TUR) do Danji — **odbędzie się** w dniach od 11 do 18 września b. r.

Wycieczka ma charakter oświatowo-krajoznawczy. TUR wynajmuje cały statek Żeglugi Polskiej „Gdańsk" wyłącznie dla swej wycieczki: ilość jednak osób jest ograniczona do kilkudziesięciu. *Wycieczka zwiedzi* stolicę Danji: przepiękną *Kopenhagę* z jej wspaniałemi muzeami, parkami, ratuszem i instytucjami oświatowo-robotniczemi i szkołami. Ponadto uczestnicy *udadzą się w głąb Danji* dla poznania metod pracy i instytucyj oświatowych na wsi duńskiej, a zarazem dla zetknięcia się z wysoką kulturą i stopą życiową robotnika i chłopa duńskiego.

Przypomnieć należy, że w Danji jest od przeszło roku rząd robotniczo-chłopski (z tow. Stauningiem jako premjerem), podobnie i stolica Danji Kopenhaga jest rządzona od szeregu lat przez socjalistów. Wycieczka TUR zetknie się z przedstawicielami duńskiego ruchu robotniczego, władz miejskich i państwowych.

Koszt całej 7-dniowej wycieczki (przejazd statkiem z Gdyni do Kopenhagi i z powrotem, zwiedzanie, noclegi, całkowite utrzymanie przez cały czas wycieczki przejazdy w Danji i t. d.) *wynosi od osoby 250 zł.*, wliczając w to i opłaty paszportowe.

Zapisywać się można najpóźniej do 15 sierpnia wpłacając przy wpisie najmniej 50 zł. od osoby. Reszta opłaty ma być uskutecznioną najpóźniej do 2 września. — Pierwszeństwo mają członkowie TUR i naszych bratnich organizacyj i poleceni przez oddziały TUR. Kierownik wycieczki ma jednak prawo ostatecznego przyjęcia lub odrzucenia kandydata. Zgłoszone dotąd osoby na powyższą wycieczkę winny bezzwłocznie wpłacić zadatek, aby zachować swe pierwszeństwo. Zgłaszanie się bez wpłaty zadatku i żądanie rezerwowania sobie miejsca nie będzie brane w rachubę. Kandydaci wpłacający zadatek nadsyłają równocześnie dwie fotografje i bliższe dane o sobie (przynależność do TUR lub innych organicyj: Nr. legitymacji, wiek, zawód i dokładny adres).

Kierownikiem wycieczki jest tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Zgłaszać się po informacje i wysyłać pieniądze na adres: *Sekr. gen. TUR, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20.*

—ooo—

Samolot spadł na ul. Krasickiego

PILOT WYSZEDŁ CAŁO SAMOLOT USZKODZONY

Wczoraj o godz. 9 rano spadł na placu u wylotu ul. Krasickiego w Podgórzu z powodu defektu w motorze, aeroplan wojskowy typu „Spad Nr. 9". Pilotował kapral Stanisław Maczek z 2 p. lotniczego. Samolot został poważnie uszkodzony, pilot wyszedł z katastrofy bez szwanku. Na miejscu katastrofy gromadziły się tłumy publiczności. Pogotowie 2 p. lotniczego zabrało samolot wozem samochodowym do warsztatów na Rakowicach.

—ooo—

—ooo—

PO KILKUNASTU DNIACH POGODY, PIERWSZY DESZCZ. Przez cały wczorajszy dzień zanosiło się na deszcz. Nad Krakowem kłębiły się chmury pędzone wichurą. Wreszcie mimo oziębienia, jakie nastąpiło popołudniu, około godz. 6 wieczór spadł deszcz, pierwszy raz od kilkunastu dni. Już klęska posuchy dawała się we znaki warzywom i roślinności w ogrodach i na plantach, gdzie kasztany i inne drzewa stoją nagie, jakby późną jesienią, gdyż słońce spaliło liście, które opadły na chodniki i spalone trawniki plantacyjne.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. — W Miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 6 do 12 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 5, róża 3, odra 6, dyfterja 4, mumps 1, tyfus brzuszny 3.

Z UNIWERSYTETU. Tow. Edward Königsberger uzyskał stopień doktora praw na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

ZAWALIŁO SIĘ RUSZTOWANIE. Przy ul. Powiśle 10 z nieustalonej przyczyny zawaliło się rusztowanie wewnętrzne przy nadbudowie III. piętra. Na szczęście robotnicy chwilę przed katastrofą zeszli z roboty i dlatego wypadku w ludziach nie było.

SPADŁA ZE SCHODÓW. Rozalja Nienias (l. 65), zamieszkała przy ul. Długiej 15, będąc w stanie podchmielonym, spadła ze schodów i doznała licznych skaleczeń na głowie. Wezwany lekarz pog. ratunkowego opatrzył ranną i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

ZA KOLCZYKI, WIŚNIE I PAPIEROSY. Brand Erna lat 19, bez stał. miejsca zam. przytrzymana została za kradzież kolczyków, wartości 500 zł. na szkodę p. Berty Melzer, zam. przy ul. Kołłątaja 4. — Nowak Józef, lat 23, bez stałego miejsca zamieszkania, znany złodziej — przytrzymany został za kradzież wiśni na szkodę Rozalji Kudłek z Czernichowa. — Kowalik Józef, lat 18, zam. przy ul. Sławkowskiej 7 i Karol Drzyzglewicz lat 19, zam. przy ul. Sławkowskiej 7 — przytrzymani zostali obaj za systematyczną kradzież pieniędzy i papierosów na kwotę 1000 zł. na szkodę właściciela hotelu „Grand".

—ooo—

NIEDRUKOWANE POWIEŚCI ORKANA. Dziś w niedzielę o godz. 19'25 p. **Wincenty Hlousek** wygłosi przed mikrofonem radjostacji krakowskiej interesujący odczyt pt. **„Niedrukowane powieści Orkana".** W odczycie tym, korzystając z teki pośmiertnej autora „Drzewiej", prelegent omówi powieści, przy pisaniu których zaskoczyła Orkana śmierć. Wśród odczytu p. Z. Kulkówna odrecytuje nieznany fragment z powieściowego dorobku Orkana.

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE DNIE SEZONU TEATRALNEGO. Trzy ostatnie dni sezonu w teatrze im. J. Słowackiego zajmą trzy przedstawienia popularne, po cenach zniżonych z udziałem Józefa Węgrzyna. Są to dzisiaj po raz 12 „Kres Wędrówki" Sheriff'a, w poniedziałek zaś i we wtorek dwa ostatnie przedstawienia „Brata marnotrawnego" ze świetną komiczną kreacją znakomitego artysty. Od środy teatr zamknięty do ostatnich dni lipca, poczem nastąpi sezon operetki i opery lwowskiej, który potrwa przez sierpień.

TEATR BAGATELA. Dziś drugi występ Waltera, który wczorajszym występem podbił przebojem Krakowian. Dziś w niedzielę ostatni występ tego zespołu. Kasa teatru czynna od godz. 10—1 i od 3—9 wieczór. Początek przedstawienia o godz. 9'15 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

ZABIŁ MATKĘ I BRATA, POCZEM PONIÓSŁ ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH. We wsi Antoniewicze, pow. Dzisna zdarzył się tragiczny wypadek. Jeden z mieszkańców tej wsi Józef Bronowski, cierpiąc od dłuższego czasu na manję prześladowczą, pod wpływem ataku szału chwycił karabin i kilka granatów, poczem zabarykadował się w domu. Gdy w południe matka i brat wrócili z pola i usiłowali wejść do mieszkania, szaleniec strzelił kilkakrotnie, kładąc ich trupem na miejscu. Na odgłos strzałów zbiegła się cała wieś, lecz wysiłki ubezwładnienia Bronowskiego spełzły na niczem. Po pewnym czasie sprowadzono straż ogniową, lecz szaleniec uciekł na strych i stamtąd począł rzucać granaty. Sołtys, który zbyt blisko podszedł do zabudowania, chcąc przemówić do Bronowskiego, został ugodzony odłamkami granatu w nogi i brzuch. W czasie oblężenia domu wybuchł pożar, podczas którego szaleniec starał się wydostać na dach, lecz w tym momencie wybuchł granat, który trzymał w ręku. Bronowski spadł w płomienie i poniósł śmierć. Pożar przerzucił się na sąsiednie budynki i zniszczył 8 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym.

18 KILOMETRÓW LASU W OGNIU. W lesie Karola Oknera w Wierzchach pod Wieluniem wybuchł pożar. Mieszkańców okolicznych ogarnęła panika. Robotnicy leśni i wieśniacy nie mogli zwalczyć szalejącego żywiołu wobec czego do pomocy wezwano wojsko. Na miejsce przybyły cztery bataljony z Częstochowy, Lublińca, Ostrowia Poznańskiego oraz Kalisza. W walce z pożarem brało udział również 30 straży ogniowych. W ciągu nocy wstrzymano trochę rozszerzanie się ognia, jednak pożar wybuchł z nową siłą. Płomienie strawiły już 1.600 ha lasu, a obszar objęty przez pożar wynosi 18 kilometrów kwadratowych.

BIUROKRATYCZNA HISTORJA DWÓCH GROSZY, ZGUBIONYCH W POCIĄGU. W pociągu Kraków—Warszawa konduktor znalazł monetę dwugroszową. Uczciwy funkcjonarjusz kolejowy oddał ją do wydziału zgubionych przedmiotów, znajdującego się przy kancelarji Warszawa-główna. Zgodnie z przepisami, urzędnik sporządził protokół i przesłał monetę dwugroszową do składu głównego zgubionych przedmiotów. Stamtąd inny urzędnik, dołączając odpowiednie pismo przekazał monetę wraz z protokółem do kasy głównej dyrekcji kolejowej. Z kasy głównej moneta wraz z korespondencją przejdzie do depozytu, a stamtąd po trzech miesiącach, po sporządzeniu odpowiedniego aktu przekazana będzie na własność skarbu. Jednem słowem manipulacje kosztować będą wraz ze stratą czasu urzędników z górą 20 złotych. A co najciekawsze, że właściciel zguby, gdyby chciał ją odebrać, musiałby złożyć podanie do kasy głównej, nalepiając znaczek stemplowy wartości 3 zł. 30 groszy.

TAJEMNICZA AFERA LISTOWA W KATOWICACH. Z ministerjum poczt i telegrafów przybyła do Katowic komisja, która przeprowadzić ma śledztwo w sprawie zaginięcia ważnego listu ministerjum spraw zagranicznych, zawierającego poufne wiadomości dla jednego z konsulatów polskich w Niemczech. W związku ze śledztwem kilku urzędników pocztowych zawieszono w urzędowaniu.

—ooo—

Z zagranicy

ODKRYCIE RUIN STAROŻYTNEGO MIASTA GOTÓW. „Komunist" donosi, że ekspedycja naukowa ukraińskiej Akademji nauk przystąpiła do prac archeologicznych w celu odkopania starożytnego miasta Gotów, odnalezionego na Krymie. Ruiny miasta przedstawiają cenny zabytek z IV. wieku. Odnaleziono między innemi resztki wodociągów oraz fortyfikacje miasta. Według przypuszczeń uczonych, miasto Gotów było stolicą państwa Gotyckiego i uległo zniszczeniu w połowie X. wieku przez wojska tureckie.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Hel, w lipcu.

Kto tylko może, niech jedzie nad morze — nad polskie morze. Nie stać kogo na gdynię, niech jedzie do Kuźnicy, Jastarni czy do samego Helu. Użyje morskich kąpieli, słońca, swobody, boskiego wypoczynku, napatrzy się na statki rzeczywiście polskie, na mewy latające.

W kąpielisku morskiem trza się zachować po zwyczaju. Jak się wpadnie w piekło, to się musi z djabłami tańcować. Musi — choćby nie chciał. W kąpielisku ubranie potrzebne chyba do kościoła i na dancing, na dalszą wycieczkę też niepodobna bieżeć bez ubrania, ale pozatem kostjum kąpielowy jest prawie że garderobą obowiązującą i jak się zacznie korowód kąpielców na wydmę nadmorską (z małpowania cudzoziemskiego zwaną: plażą) to się ma barwny widok różnorodnych kostjumów, czasem nawet cudacznych i dowcipnych. W roju ludzkim mało się kąpielcy znają po nazwisku. Czasem przeminie pobyt, a nawet w częstem obcowaniu ludzie znają się z określeń, jakie sobie nadadzą. Warto nieraz posłuchać. Częstokroć nie dowiaduje się kąpielec przez cały czas pobytu jak go tu przezwano. — Oznaczenia bywają różne. Słyszałem takie: „Grubasek ze „słońca", „Zosia dziennikarska", „melancholijna żona artysty", „dama z koszlawem okiem", „przypalona patelnia", „zielona kozunia", „poziomeczka", „gąsia alabastrowa", „pan z czerwoną trąbą", „cienkonogi", „maszt", „donżuan z morskiej pianki", „admirał", „ksiądz profesor", „literatka", „wieprzowy przemysłowiec", „redaktor", „kandydat na kapitana", „jasnowłosy dansiarz", „wymokły profesor", „sędzia niesprawiewy", „donżuan wodogłowy", „kopaczka serc", „łeciwa matuś", „bombonierka", „sucharek", „rozkoszna Irys", — nie sposób wszystkich znać po oznaczeniu. Inna rzecz, że gdyby prowadzono oznaczeniowy rejestr, byłoby się z czego śmiać godzinami.

Zjazd tegoroczny w Helu nie pełny. Czerwiec cały był prześliczny i kto był w tym miesiącu ten wygrał. Lecz czerwiec był przestrony. Dopiero lipiec codzień przysypuje kąpielców. W prymie Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań, oraz przeróżna prowincja. Znajomych spotyka się często. Są goście co roku wierni Helowi. Krakowiacy i Małopolanie w tym roku licznie obsiedli Jastarnię i Kuźnicę. Na ogół widzi się dużą powściągliwość w wydatkowaniu i skromność w strojach. Znać kryzys gospodarczy w kraju. Nocnemi hulankami nie grzeszą, a „Polonia" nieraz ma więcej „dyrektorów" i służby, niż gości. Mieszkań do wyboru, bo wiele przybyło, a jeszcze są i w budowie. Przeciętnie taniej niż w Ciechocinku, Krynicy, czy w Zakopanem. Słyszy się dużo po niemiecku — w większości uczestników wycieczek.

Spacery bardzo przyjemne, o ile deszcze nie złapie na „Bocianiej Górze". W sklepach kupcy uprzejmi, co krok „sklepy bursztynowe". Jadło dobre, ryby wędzone mają pokup. Bułki smaczne, chleb mógłby być lepszy. Wędliny, mięso bez zarzutu, ceny dają się wytrzymać. Może stosunkowo mało owoców. Po pensjonatach ciupią w karcięta, chwalą, że panie nieprzycyganiają w grze — trafia się partja i bridża i pokera i coś jeszcze mocniejszego. Jednak samobójstwem się jeszcze żadna gra nie skończyła, ani żadna dama nie telegrafowała poza dom o pieniądze na „nagłe zapotrzebowanie". Po nocach nie słyszy się opilczych ryków, a gruchania po spacerach kończą się z północą. Dancing w „lwiej jamie" kończy się o jedenastej — wódki, piwa, ni wina nie podają. Przesiedzi się przy lemoniadkach, czarnych kawach i herbatkach,lub mrożonej. Obsługa nie jakby z łaski — grzeczna i niepoufająca się i niewyniosła lokajsko, nie przezywa nikogo „jaśnie panem", ani „panem radcą" lub „panem dyrektorem".

Nie spotkałem tu ordynującego lekarza. Dentysta jest. Zdziwiło mnie okropnie, że gdy pewna kuracjuszka dostała ataku zamieszania umysłowego *nie znalazł się żaden lekarz*, któryby nieszczęśliwej przyszedł z pomocą. Nie było się komu nią zająć, a traktowanie jej przez „miejscowe organa" było *zupełnie nie wskazane*.

Kościół ewangelicki starannie utrzymany. Przy nim cmentarzyk o grobach ślicznie ukwieconych, ścieżkach schludnie utrzymanych.

Wskazano mi nagrobek kamienny w kształcie krzyża z napisem niemieckim z r. 1646 wcale dobrze się przedstawiający. Jakoś nic mu nie dało rady — nie zniszczył się kamień, nie zatarły się napisy. Cmentarzyk świadczy o kulturze mieszkańców i o pamięci i poszanowaniu zmarłych. Piękny to objaw.

Wybieram się do Jastarni — napiszę i stamtąd. Komunikacja ze światem dobra. Pociągami przyjeżdżają z Gdyni i z powrotem statkami Żeglugi polskiej „Wandą" i „Jadwigą". Widziałem tu i „Gdańsk" sympatyczny, wspominając sobie mile tamtegoroczną wycieczkę do Danji, na nim odbytą. Statki chodzą regularnie, a opieka załogi i troskliwość niepozostawia nic do życzenia. Do helskich władz mieć można tę pretensję, że do wydmy kąpielowej nie porobiły choćby drewnianych chodników, by nie brodzić w piasku i nie przynosić piasku w bucikach do domu.

W „Słońcu" mamy przemiłe towarzystwo i wykarmiają nas dobrze. O wzajemnych sympatjach będziemy sobie wspominać i po rozjeździe.

St. Sz.

TELEGRAMY

ZWOŁANIE SENATU

Warszawa, 12 lipca telef. własny „Naprzodu"). Marszałek Senatu dr. Szymański zwołał plenarne posiedzenie Senatu na **piątek 18 bm. na godz. 4-tą popołudniu.**

DELEGACJA POLSKA NA ZJAZD UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ

Warszawa, 12 lipca telef. własny „Naprzodu"). W skład oficjalnej delegacji parlamentu polskiego udającej się na zjazd Unji Międzyparlamentarnej do Londynu wejdą: byli posłowie: prof. Bronisław **Dembiński**, prezes grupy polskiej, p. Stanisław **Thugutt**, senatorowie: Hipolit **Gliwic**, wicemarszałek Senatu (BB) i tow. **Michał Sokołowski** (PPS), posłowie: tow. dr. **Herman Lieberman** (PPS), Zygmunt **Graliński** (Wyzwolenie), Jan **Dębski** (Piast), Stanisław **Stroński** i Stanisław **Zalewski** (Klub Nar.), oraz Władysław **Kosydarski**, Zdzisław **Stroński** i Jan **Walewski** (BB). Z mniejszości narodowych wchodzą w skład delegacji posłowie Dymitr **Lewicki** (Klub Ukraiński), Kurt **Graabe** (Klub niemiecki) i Henryk **Rozmaryn** (Koło żydowskie).

Z FUNDUSZU BEZROBOCIA

Warszawa, 12 lipca telef. własny „Naprzodu"). Ministerstwo skarbu przekazało Funduszowi Bezrobocia kwotę **3 miljonów zł.** z tytułu udzielonej w swoim czasie pożyczki 10-miljonowej. Kwota przeznaczona jest na pokrycie wydatków na wypłatę zasiłków bezrobotnym. Ta pożyczka umożliwi Funduszowi Bezrobocia wypłacanie zasiłków wszystkim bezrobotnym uprawnionym do takowych, zwłaszcza że wkładki wpływają ostatnio regularnie i stanowią stałą pozycję w dochodach Funduszu bezrobocia.

TYTOŃ NIE PODROŻEJE

Warszawa, 12 lipca telef. własny „Naprzodu"). Od kilku dni krążą pogłoski o zamierzonej jakoby podwyżce cen wyrobów monopolu tytoniowego. Dyrekcja monopolu tytoniowego stwierdza, że pogłoski te są zupełnie nieuzasadnione, gdyż ani ministerstwo, ani dyrekcja nie myślą o podwyższaniu cen wyrobów tytoniowych. Ceny obecne nie ulegną żadnym zmianom.

ZJAZD LEGJONISTÓW W RADOMIU

Warszawa, 12 lipca telef. własny „Naprzodu"). 10 sierpnia br. ma się odbyć w Radomiu doroczny zjazd legjonistów. Podobny zjazd w ubiegłym roku w N. Sączu nie udał się zupełnie ani pod względem liczebności, ani pod względem jakości uczestników. Na tegoroczny zjazd do Radomia przybyć mają marsz. **Piłsudski** i gen. **Rydz Śmigły.** — Przemawiać mają premjer **Sławek** i marsz. **Piłsudski.** Temat tych przemówień jest jeszcze niewiadomy.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE W SPRAWIE ZAJŚĆ GRANICZNYCH

Warszawa, 12 lipca telef. własny „Naprzodu"). W poniedziałek 14 bm. do **Berlina** przybędzie zastępca naczelnika wydziału zachodniego w polskiem ministerstwie spraw zagranicznych p. **Lechnicki**, celem ustalenia istotnego stanu faktycznego w ostatnich zajściach granicznych na pograniczu polsko-niemieckiem. Wyjazd p. Lechnickiego poprzedziła bezpośrednia wymiana zdań między rządem polskim a niemieckim, która doprowadziła do przeświadczenia obu rządów o konieczności zlikwidowania zajść granicznych i uniemożliwienia powtarzania się ich na przyszłość.

ZIMNA W NIEMCZECH

Berlin, 12 lipca. W Schwarzwaldzie zaznaczył się tak wielki spadek temperatury, jakiego od niepamiętnych czasów nie notowano w miesiącu lipcu. Po niezwykle upalnych dniach ostatnich obniżyła się wczoraj temperatura do 10 stopni w nizinach, a w miejscach wyżej położonych spadła w nocy do plus 0'3 stopnia.

SPALIŁY SIĘ 3 MILJONY ŻARÓWEK

Budapeszt, 12 lipca. W pewnej fabryce żarówek w Ujpest wybuchł wczoraj groźny pożar. Pastwą ognia padły przeszło **3 miljony żarówek,** a 3 osoby odniosły rany. Straty są bardzo duże.

AGITACJA LOTNICZA PRZECIW FASZYZMOWI

Rzym, 12 lipca. Ponad Medjolanem krążył wczoraj nieznany samolot i rozrzucał ulotki antyfaszystowskie o treści wybitnie wrogiej rządowi. Pościg za nieznanym samolotem pozostał bez skutku.

Bazylea, 12 lipca. W piątek wieczór spadł samolot włoski w pobliżu Andermatt i uległ rozbiciu. Jak stwierdzono, pilot tego samolotu nazywa się Giovanni Gossignossi, pochodzący z Piemontu, a mieszkający stale w Paryżu. Wedle jego zeznań, miał on wystartować z lotniska w Le Bourget do Bellinzony. W drodze powrotnej chciał lecieć ponad Simplonem, zabłądził jednak podczas gęstej mgły, a później został rzucony na skałę. Lotnika przewieziono do szpitala w Andermatt, a samolotem zaopiekowały się władze. Nie jest wykluczone, że właśnie Gossignosi rozrzucał ulotki ponad Medjolanem, wzywające do rewolucji imieniem „Tajnej organizacji walczącej w imieniu sprawiedliwości i wolności. Jest również możliwe, że chodzi o szpiega, gdyż przy aresztowanym znaleziono różne fałszywe paszporty.

PARLAMENT FRANCUSKI PRZECIW TARDIEUMU

Paryż, 12 lipca. Całkiem niespodziewanie została wczoraj wieczór zamknięta sesja Izby i Senatu. Po odczytaniu dekretu, zebrali się wszyscy przywódcy partyj lewicowych na naradę, w następstwie której podpisali manifest protestujący przeciw zamknięciu sesji parlamentarnej i odroczeniu pilnych uchwał parlamentu.

POŻAR DOMU TOWAROWEGO

Paryż, 12 lipca. **W domu towarowym „Nouvelles Galleries"**, znajdującym się przy bulwarze Bonne Nouvelle, wybuchł ubiegłej nocy **groźny pożar,** który wkrótce opanował **cały olbrzymi budynek. Pożar trwał całą noc,** a chwilami zagrażał przerzuceniem się na budynki sąsiednie, które z trudem tylko udało się straży pożarnej ocalić. **Pastwą płomieni padł cały budynek.** Łącznie z towarem zniszczonym **straty obliczają na przeszło 340 miljonów franków.**

ANGLJA WOBEC PROJEKTU PANEUROPY BRIANDA

Londyn, 12 lipca. „Daily Telegraph" zapowiada, że odpowiedź rządu angielskiego na memorandum Brianda w sprawie Paneuropy nastąpi w ciągu przyszłego tygodnia. Odpowiedź ta nie ograniczy się wyłącznie do potwierdzenia odbioru projektów Brianda i będzie utrzymana w tonie przyjaznym, aczkolwiek nie będzie zawierała konkretnych zobowiązań, przed porozumieniem się rządu brytyjskiego z dominjami.

STARCIA W INDJACH

Londyn. 12 lipca. Jak z **Bombaju** donoszą, doszło tam wczoraj do gwałtownego starcia narodowców hinduskich z policją. Urządzone przez narodowców demonstracje zostały rozwiązane przez policję, w następstwie czego wywiązała się bójka. **Policja użyła broni palnej, raniąc przeszło 300 osób.**

NIEPOPULARNOŚĆ PREZYDENTA HOOVERA

Nowy Jork, 12 lipca. Prezydent Hoover zarzucił zamiar wyjazdu z wizytą do środkowych i zachodnich stanów z tego powodu, ponieważ wśród farmerów panuje rozgoryczenie ze względu na niską cenę zboża i tak prezydent jak i jego rząd nie cieszą się u nich zbytnią popularnością.

WZROST BEZROBOCIA W AMERYCE

Nowy Jork, 12 lipca. Wedle sprawozdania nowojorskiego komisarza pracy, w miesiącu czerwcu wzrosła liczba bezrobotnych o 2 procent. Obniżenie produkcji nastąpiło wyłącznie w przemyśle samochodowym, metalurgicznym i tekstylnym.

STRASZLIWE UPAŁY W AMERYCE

Nowy Jork, 12 lipca. Ponad środkowemi Stanami Zjednoczonemi panują od pięciu dni niebywałe upały. W **Chicago** wskazywał wczoraj termometr **34 stopnie, a w niektórych miastach stanów Illinois i Jova dochodziła temperatura do 44 stopni Celsiusza.** W ostatnich dwóch dniach zanotowano w różnych miastach **53 wypadki udaru słońca z wynikiem śmiertelnym. Od upału ginie także mnóstwo koni i bydła.**

Burcew o porwaniu gen. Kutiepowa

Zamieszkały w Paryżu znany rewolucjonista rosyjski Burcew, który wyspecjalizował się w wykrywaniu tajemnic natury politycznej, i który zdemaskował swego czasu znanego prowokatora Azefa, zajął się obecnie sprawą gen. Kutiepowa. Sensacyjne jego rewelacje w tej sprawie zwróciły na siebie uwagę władz śledczych francuskich, które wezwały Burcewa, prosząc o sprecyzowanie danych, na mocy których twierdzi on, iż gen. Kutiepow po swem porwaniu został zamordowany przez bolszewików na terytorjum francuskiem. Burcew odmówił narazie zakomunikowania tych danych, obawia się bowiem, że przedwczesne ich ogłoszenie może zaszkodzić jego ankiecie. Burcew spodziewa się zakończyć swoją ankietę w ciągu bieżącego miesiąca i obiecuje wówczas zdemaskować w prasie winowajców i okoliczności porwania gen. Kutiepowa.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Kres wędrówki“ (z udziałem Józefa Węgrzyna — przedstawienie popularne — ceny zniżone).

Poniedziałek: „Brat marnotrawny“ (z udziałem J. Węgrzyna — przedstawienie popularne — ceny zniżone).

Wtorek: „Brat marnotrawny“ (z udziałem Józefa Węgrzyna — przedstawienie popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Apollo: „Sprzysiężenie trzech“.
Bagatela: „Ponad śnieg“ (Żeromskiego).
Corso: „Żelazna stopa“.
Dom Żołnierza Polskiego: „1001 przygód rodziny Schmidt“ i „Królowa Broadwayu“.
Promień: „Marynarz słodkich wód“.
Sztuka: „Po zachodzie słońca“.
Uciecha: „Niebezpieczna kobieta“.
Wanda: „Romans współczesnej panny“.
Warszawa: „Bezrobotny“ (Charlie Chaplin).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 13 lipca

10.15: Nabożeństwo z Katowic. 11.58: Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego. — 12.00: Audycja regionalna z Poznania z okazji Międzynarodowej Wystawy Komunikacyjnej. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.30: Odczyt z Warszawy: „O konkursach“. 15.50: Pogadanki dla rolników i muzyka z Warszawy. 16.50: Koncert z Warszawy. 17.10: Dr. M. Jedlicki, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego: „W stulecie Algeru“. 17.25: Transmisja: Koncert orkiestry policji państwowej z Warszawy. 18.45: Rozmaitości. 19.05: Transmisja z warszawskiego ogrodu zoologicznego. 19.25: W. Hlouszek: „Niewydane powieści Orkana“. 19.50: Płyty gramofonowe. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Kwadrans literacki: Anatol France: fragment z powieści „Bogowie łakną krwi“. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Rewja z teatru „Wesoły wieczór“ w Warszawie.

Poniedziałek 14 lipca

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.50: „Wrażenia z wystawy Poznańskiej“ — wygłosi dr. M. Orłowicz. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.35: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 18.00: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja“ w Warszawie. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne, program na dzień następny. 19.20: Odczyt: „Sztuka starożytnego Wschodu“ — wygłosi prof. Fr. Janczyk. 19.45: Skrzynka rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z okazji narodowego święta francuskiego z Warszawy. 22.00: Feljeton Wacława Sieroszewskiego: „Na ziemi i pod ziemią“ z Warszawy. 22.15: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.30: Koncert z płyt gramofonowych. 23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Oaza“ w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.